

KRYSTYNA GÓRAL

ur. 1918; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, sklepy żydowskie, handel, święta żydowskie, szabas, sklep obuwniczy Cukiermana, maca

Żydzi w przedwojennych Puławach

Oni byli dla Polaków bardzo uprzejmi, na kredyt sprzedawali, chcieli z Polakami żyć [dobrze. Zajmowali się] przeważnie handlem i rzemiosłem. Byli szewcy, byli krawcy. Wytłumaczyć, gdzie stał dom żydowski, jest trudno, bo to było wszystko rozparcelowane, zupełnie inaczej postawione są Puławy. Naprzeciwko [ulicy] Izabelli, po drugiej stronie była piękna apteka, to była polska apteka. Ale obok tej apteki był duży sklep żydowski z obuwiem Cukiermana. Tam, pamiętam, ojciec mi kupował buty. A tak teraz, to ja wcale nie pamiętam, gdzie co było, to wszystko były małe domki, tam przeważnie żyli ci, co ryby łowili, rybacy tam przeważnie mieszkali. To nazywało się Puławska Wieś, przy samej Wiśle.

A na tym wzgórzu była bożnica żydowska, wiem, że były filary od frontu. Nie chodziłam koło tej bożnicy, bo to tam było za domkami, w głębi, ja tam nie byłam. Pamiętam most puławski, jeszcze przedwojenny, drewniany, pamiętam, jak budowali nowy most, ale uliczek nie pamiętam, ja [tam] nie chodziłam.

Były Kuczki, tak się nazywały święta żydowskie, w każdy piątek to już u nich było święto, był szabas, to już nawet w sobotę, w święto, zapałki nie zapalili, tylko płacili Polakom i Polacy im palili ogień. [Wiem to] od rodziców, mówiło się, że już u Żydów szabas. Wiem, że chodził taki Żyd, miał coś [w ręce] i chodził po tych [domach] i stukał po drzwiach i okiennicach, że święto się zaczyna. To to pamiętam. Chodzili po wszystkich ulicach, po wszystkich sklepach, po wszystkich domach i stukali. Było ich widocznie kilku, bo jeden by nie obszedł. Ja przeważnie na Lubelskiej [to widziałam], teraz Lubelska jest gdzie indziej, Lubelska od koszar się zaczyna, a kiedyś Lubelska była od mostu, wprost, to była Lubelska ulica.

Ubraniem, wyglądem [różnili się] bardzo. Takie było powiedzonko w Puławach, tak Żydzi mówili: nasze kamienice, wasze ulice. Ja nie słyszałam tego sama od Żyda. Żydzi byli grzeczni dla Polaków. Naprawdę, Żydzi byli grzeczni. Jak się poszło do sklepu, to uprzejmi byli, załatwiali grzecznie.

Buty się kupowało u tego Cukierniana, jeszcze była taka gruba Żydówka, ona miała sklep z materiałami, to ona zawsze [mówiła do ojca]: „Co pana Pyrgla obchodzi, ile to kosztuje, kiedy pan będzie miał zapłacić, to zapłaci. Ile uciąć materiału?”. Tak było. Ojciec miał jednego szewca, który nam buty robił. W sklepie to były takie na święta, bardziej eleganckie buty dla dzieci, a na co dzień, do szkoły, to szewc robił buty, mocne buty. Zelował, fleki przybijał, łątał nawet i w takich łątanych się butach chodziło. To ojciec też miał jednego takiego Żyda, pamiętam. I to gdzieś w takich uliczkach, tak się gdzieś tam szło.

Jak już na Włostowicach mieszkaliśmy, to myśmy z Żydami mieli słaby kontakt, bo tu Żydów nie było, tu Żydzi nie mieszkali. Szklarz miał warsztat na plecach, z desek zbity, trochę szkła i chodził. Kozę moja mama kupiła od Żyda, taką małą kózkę. Trzymała ją ze dwa miesiące, wszystkie drzewka, wszystkie róże poobgryzała, musiała Żydowi sprzedać za pół ceny, którą mu zapłaciła. O takie były czasy.

Jadłam macę. To były placki, dziureczki takie w tym placku, no i troszeczkę przypalone były, przypieczone troszkę były, tak na kolorowo. Od Żydów ze sklepu chyba [to było] czy jak, nie wiem. Macę jadłam, ale od kogo dostałam, to nie wiem. To było takie nic – mąka z wodą, takie nic. Mówiło się o tym, że się dziecko do beczki z gwoździami [wkłada] i krew się [zbiera], bo musiało być trochę krwi w tej macy. Ale to się tylko o tym mówiło. My to jako bajki przyjmowaliśmy.

Data i miejsce nagrania	2003-11-03, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"